RELIGIA BEZ OFIARY I SPÓR O „ZA WIELU“

Bp. Michał Stobnicki

Moi drodzy, gromadzimy się w to święto Przenajdroższej Krwi Naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby uczestniczyć w Najświętszej Ofierze, aby oczyma duszy zobaczyć, jak otwarty zostaje bok Naszego Pana, jak wypływa z Niego ta Krew, która niezbędna jest każdemu człowiekowi do tego, aby obmyć się z grzechów, aby zyskać usprawiedliwienie w oczach Boga i w ten sposób osiągnąć zbawienie.

Sam jestem wielkim czcicielem Przenajdroższej Krwi Chrystusa Pana i z doświadczenia mogę wam polecić jako potężną broń przeciw atakom złego ducha Litanię do Przenajdroższej Krwi, którą sam często odmawiam. Opatrzność tak chciała, że spełniła marzenie, jakieś tam nieśmiałe, stojącego przed wami kapłana, który wstępując do seminarium w roku Pańskim 2006, pomyślał sobie, że chciałby przyjąć święcenia kapłańskie właśnie tego dnia, właśnie w święto Przenajdroższej Krwi. I kiedy po jedenastu latach do tych święceń doszło, to z woli Bożej, widocznie, te moje modlitwy i kult, jakim otaczałem całe życie Przenajdroższą Krew, zostały wysłuchane i właśnie 1 lipca 2017 roku, a więc już cztery lata temu, przyjąłem sakrament kapłaństwa, tak aby kontynuować kapłaństwo katolickie, kapłaństwo nieskażone, kapłaństwo pewne co do swojej ważności, ale nade wszystko kapłaństwo godne, a więc takie, które cechuje wierność wobec Najwyższego i Wiecznego Kapłana, a nie wobec tych czy innych ludzi i względów ludzkich.

KREW I KULT

Drodzy wierni, kiedy myślimy o krwi, wówczas niektórzy mdleją na samą myśl o jej widoku, inni są odporniejsi, ale każdy z nas, ludzi, zdaje sobie sprawę z tego, jak istotna jest krew dla naszego ludzkiego organizmu. Bez krwi nie ma bowiem życia. Krew pompowana jest przez całe nasze ludzkie życie. Wyobraźcie sobie te kilkadziesiąt lat, czasem i ponad sto: serce nieustannie pompuje krew, która przepływa przez całe ludzkie ciało, dostarczając do każdej komórki te substancje, które niezbędne są do życia, substancje odżywcze, tlen. A więc nie dziwi, że od zarania dziejów krew była w sposób szczególny chroniona. Była chroniona zarówno przez prawo świeckie, jak i prawo religijne. Krew bowiem oznaczała życie.

I tak wiele się wśród nas, ludzi, zmieniło. Taki postęp technologiczny nastąpił. Podbijamy Księżyc, Marsa i nie wiadomo co tam jeszcze, choć niektórzy twierdzą, że nigdy nie wylądowaliśmy na Księżycu. Ale, moi drodzy, jeszcze nie znalazł się taki geniusz, który potrafiłby zastąpić krew. Człowiek bez krwi nie może żyć. I dlatego właśnie, że krew równa się życie, była ona od zarania dziejów elementem kultu.

Bo nawet najbardziej prymitywne, fałszywe, pogańskie religie obok jakiejś doktryny, jakiejś nauki mają drugi niezbędny element religii jako takiej, to jest kult. Kult, który służy wyrażeniu przez człowieka swojego podporządkowania istocie, którą czci. Jak doskonale wiecie, te kulty pogańskie są często tak zdegenerowane, tak jak i doktryna, co idzie w parze: chora doktryna, chory kult. Ale jednocześnie, kiedy sięgniecie do Starego Testamentu, to widzicie, że kult starotestamentalny w znacznej mierze opierał się na ofiarach ze zwierząt, których krew przelewano w miejsce krwi ludzkiej. I zastanawiać może, po co był ten cały kult starotestamentalny. Moi drodzy, był on niczym innym jak zapowiedzią, symbolem i figurą kultu Nowego Przymierza, kultu wprowadzonego tutaj na ziemię przez samego Syna Bożego, drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej, Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Cały kult starotestamentalny ukierunkowany był ku Naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi.

Stąd nawet w Kanonie Rzymskim po konsekracji, w modlitwie *Supra quae*, kapłan wspomina ofiary Abla, Abrahama i Melchizedeka jako te ofiary z przeszłości, które zapowiadały ustanowienie ofiary czystej, o której pisał Malachiasz, ofiary czystej, która ma być składana Bogu od wschodu słońca aż do jego zachodu. I dzięki łasce Bożej, bez jakichkolwiek naszych własnych zasług, żyjemy w czasach, w których dane było nam tę ofiarę czystą, ofiarę doskonałą, ofiarę godną Trójjedynego Boga poznać, pokochać i w niej uczest-

niczyć.

RELIGIA BEZ OFIARY

Kochani moi, jeżeli tylko uświadomimy sobie, że tak naprawdę nie istnieje religia bez ofiary, iż nawet najbardziej prymitywne, zdegenerowane, fałszywe wierzenia pogańskie mają kult polegający na składaniu ofiary, a więc na zniszczeniu czegoś po to, aby wyrazić podporządkowanie człowieka wobec istoty najwyższej, to musi przerażać, że w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku postanowiono stworzyć religię bez ofiary. Bo czym innym niż religią bez ofiary jest posoborowy kościół? I być może niektórzy z was pomyślą sobie: ksiądz może trochę przesadza. Ale zagadnijcie przeciętnego waszego znajomego katolika, czym jest Msza Święta. I może jeszcze co dziesiąty, może co dwudziesty powie: ofiarą. Spotkaniem z Panem Bogiem, ucztą. 1059 definicji wymyślili, tylko tej najprostszej, prawdziwej, katechizmowej, nikomu już nikt do głowy nie wkłada, nie wpaja. Religia bez ofiary to jakaś karykatura, antyreligia. I przerażające jest to, że od pięćdziesięciu lat tak wielu katolików tego nie chce dostrzec, nie chce zrozumieć, skąd się biorą wszystkie problemy współczesnego świata: że wynikają one ze zniszczenia katolickiej Mszy Świętej, ze zniszczenia ofiary Mszy Świętej, o której święty ojciec Pio mawiał, że mógłby świat istnieć bez słońca, ale nie bez Mszy Świętej. Bo Msza Święta jest tym, co powstrzymuje Wszechmogącego i sprawiedliwego Boga przed wymierzeniem nam, grzesznym, bezczelnym grzesznikom, należnej nam kary za grzechy.

I dlatego szatan od wieków czynił, co mógł, aby ograniczyć Najświętszą Ofiarę, aby ograniczyć jej liczbę także. Dlatego, moi drodzy, podczas prześladowań chrześcijan ze szczególną zajadłością atakowano kapłanów, mordowano ich po to, aby powstrzymać ich od sprawowania Mszy Świętej. A po dwóch tysiącach lat, niemalże od śmierci Naszego Pana Jezusa Chrystusa, od śmierci pierwszych apostołów, okazuje się, że w posoborowym kościele nikogo nie trzeba już mordować. Bo tak chętnie sobie koncelebrują. Usiądą sobie, posiedzą, przyjdzie jakaś kobitka, przeczyta Pismo Święte, szafarz nadzwyczajny komunii [?], ksiądz tylko rękę wyciągnie jak jakiś nazista i koncelebruje. I potem ludzie się zachwycają, jak to na ślubie, na pogrzebie: a bo aż czterech księży było. Co za szatański pomysł! Zamiast czterech ofiar jedna, o ile w ogóle do niej doszło. Ale rozumiecie teraz, jak wielkim złem, jak szatańskim pomysłem było wprowadzenie wszechobecnej koncelebry. Jak piekło musi się radować, gdy zamiast stu Mszy jedna!

FORMUŁA KONSEKRACJI KRWI

Moi drodzy, ale skoro już dotykamy problematyki nowej Mszy, to pragnę kilka słów wspomnieć wam jeszcze dzisiaj o temacie, który rozpala umysły tradycyjnych katolików, a moim zdaniem jest całkowicie niepotrzebny. A mowa tu o gorących dyskusjach dotyczących zmiany formuły konsekracji Krwi Pańskiej, zmiany Chrystusowych słów „za wielu" na szatańskie „za wszystkich". Moi drodzy, od kilku miesięcy katolicy dyskutują, wymieniają się argumentami, niemalże już sobie do gardeł skaczą: czy to ważne, czy nieważne.

I ostatnio też zostałem oskarżony o to, że jako katolicki kapłan nie występuję w obronie formuły konsekracji w *Novus Ordo*. No przecież ksiądz jest katolickim księdzem, to dlaczego ksiądz głośno nie protestuje, że chcą zamienić „za wielu" na „za wszystkich"? A ja odpowiedziałem: a no właśnie dlatego, że jestem katolickim kapłanem i nie będę przykładał ręki do pudrowania trupa. Bo jakie to ma znaczenie, czy *Novus Ordo Missae* jest ważne, czy nieważne? Jeśli jest to Msza niegodna, nieprawowita, bezprawnie narzucona Kościołowi, ryt wątpliwy, z biegiem czasu coraz bardziej, więc jakie ostatecznie znaczenie ma, czy jest to Msza ważna, czy nieważna? Czy katolika powinno w ogóle to interesować, a tym bardziej katolickiego kapłana? Czy czarowanie andrutów [?] ma miejsce, czy coś więcej? Skoro jest to obrządek, który nie jest miły Panu Bogu, obrządek, który został tak zaprojektowany, tak skonstruowany przez masonerię, żeby z biegiem czasu był coraz bardziej wątpliwy. Bo jak pisał arcybiskup Marcel Lefebvre, w bardzo dobrym, dostępnym jeszcze nawet w internecie na stronach Bractwa opracowaniu „Nowa Msza, Msza Lutra" [?], głównym problemem posoborowych obrzędów, poza tym że zmieniono je tak, by stały się wszystkie wątpliwe, jest atak na katolicką intencję.

I dopóki żyć będą jeszcze kapłani uformowani, jak to się mówi, po staremu, co w naszym kraju przeciągnęło się jeszcze trochę po Soborze, bo ta rewolucja dotarła do nas z opóźnieniem, dopóki oni jeszcze będą żyć, to jest większa szansa na to, że trafi się na kapłana, który wierzy, że Msza Święta jest ofiarą. Ale im młodszy, im bardziej zdeformowany w posoborowym seminarium, tym ta szansa mniejsza. Więc jakie to ma znaczenie, czy „za wielu", czy „za wszystkich", jeżeli mamy do czynienia z obrzędem niemiłym Panu Bogu, obrzędem wątpliwym, coraz bardziej wątpliwym, obrzędem, który został narzucony bezprawnie przez papieża Montiniego Kościołowi Świętemu? Dlaczego oczekiwać od katolickiego kapłana, że będzie tego obrzędu bronił? W imię czego? I czy nie jest, moi drodzy, przypadkiem tak, że ta cała dyskusja została wykreowana przez masonerię? A po co? Ano właśnie po to, żeby zatrzymać ludzi, wbrew pozorom, na tej nowej Mszy, na jej obronie. Bo będą ludzie się teraz cieszyć: patrzcie, jak to dobrze, bo w Polsce mamy „za wielu", czyli ważna ta nowa Msza, czyli wszystko dobrze. I potem utwierdzi takiego zagubionego katolika jeden czy drugi tak zwany tradycyjny kapłan. Nie będę wymieniał z imienia i z nazwiska; niektórzy z nas wiedzą. Z was pewnie byli może nawet świadkami sami, gdzie taki zagubiony katolik przychodzi do księdza i pyta się: jak to jest z tą nową Mszą? Można chodzić? Nie można? „Jest ważna, jest ważna" i słowa żadnego komentarza. To jest katolicka odpowiedź? Powiedz prawdę, jakżeś kapłanem, a nie: kawałek powiem, ale reszty nie dopowiem. Albo inny kapłan, który głosi, że Msze są dwie: wysokokaloryczna i niskokaloryczna. Jak nie masz wysokokalorycznej, to się zadowól tą niskokaloryczną. No, dietetyk się znalazł. Może minął się z powołaniem.

DWUZNACZNOŚĆ I ROZKROK

I, moi drodzy, spójrzcie, ilu ludzi zostaje poprzez takie dziwne dyskusje, poprzez taką dwuznaczną mowę, a przecież Pismo Święte mówi: „Niech mowa twoja będzie: tak, tak, nie, nie". *Os bilingue detestor*: „Nienawidzę języka podwójnego". Ilu ludzi zostaje wplątanych w jakieś bezsensowne dyskusje, rozważania, które ostatecznie nie mają żadnego sensu. Żadnego sensu. Bo jeżeli jesteś katolikiem, to staraj się, gdy tylko to będzie możliwe, oddać Panu Bogu cześć w ten sposób, w jaki Pan Bóg chce, a więc uczestnicząc w Najświętszej Ofierze. Jeżeli jesteś katolickim kapłanem, to się nie wygłupiaj. Skoro odkryłeś Mszę trydencką, to porzuć stoliczek i zwróć się do ołtarza, i rób to, co czynić powinieneś. Składaj Bogu ofiarę świętą, czystą i niepokalaną, jak o Mszy Świętej mówi najczcigodniejsza modlitwa Kościoła, Kanon Rzymski.

I głównym problemem naszych czasów jest cała gromada katolików, kapłanów, a także i biskupów, którzy po prostu stoją okrakiem na barykadzie. Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek, a w zasadzie to należałoby powiedzieć odwrotnie: diabłu świeczkę, a Panu Bogu ogarek. I dopóki, dopóty ci biedni, zagubieni katolicy będą trwać w tym rozkroku, szatan będzie się tylko radował. Bo jaki opór oni stawiają? Są jak guma od majtek: wszędzie się wciśnie.

Dlatego, moi drodzy, trzeba nam się modlić o to, abyśmy nie traktowali Najświętszej Ofiary jako jakiegoś dodatku do religii. Bo katolicka doktryna i Najświętsza Ofiara są fundamentami religii jako takiej. Nie ma katolicyzmu bez katolickiego katechizmu i bez katolickiej Mszy Świętej. A jeżeli chce się zamiast czekolady dawać wyrób czekoladopodobny, jeżeli jest taki kapłan, to czy jest jeszcze katolikiem? No nie. Jak Światowid [?]: można by go na takim kółeczku odkręcać, raz do stolika, raz do ołtarza. Wielu kapłanów przeżywa olbrzymi ból wewnętrzny, wynikający z tego rozdarcia. Nie można ich potępiać wszystkich. Ale wielu jest takich, którzy z premedytacją od lat trwają w takim układzie. Często nadzorują ruchy tradycyjne z ramienia biskupich kurii, żeby mieć pełną kontrolę. Ba! Są i tacy kapłani, którzy sprawują tylko Mszę Świętą trydencką. Ale cóż z tego, jeżeli tańczą tak, jak im zagra posoborowa ekumeniczna orkiestra, jeżeli grają do jednej bramki z wrogami Naszego Pana Jezusa Chrystusa?

MODLITWA ZA ZAGUBIONYCH

I jak oni się wytłumaczą na sądzie, gdy staną przed tym Boskim Barankiem z przebitym bokiem? „Panie Jezu, no nie można być przecież takim rygorystą, no przecież najważniejsza jest jedność Kościoła, posłuszeństwo strukturom hierarchicznym." I cóż oni wtedy usłyszą od Boskiego Sędziego? „Idź w ogień piekiel-

ny, bo byłem głodny, a nie nakarmiłeś Mnie." „A kiedym Cię, Panie, widział głodnym?" „A wtedy, gdy posłał do Ciebie tę duszę, która szukała prawdy, pragnęła ją poznać, a Ty dałeś jej kamień. Wysłałeś ją na manowce. Wplątałeś w bezsensowne dyskusje i wojenki [?]."

Drodzy wierni, trzeba nam modlić się, po pierwsze, czyniąc Panu Bogu dzięki za to, że dane nam było poznać skarb katolickiej tradycji i prawdziwą Ofiarę Przenajświętszą. Trzeba nam przepraszać za tych, którzy obok tego skarbu przechodzą obojętnie, którzy go lekceważą, depczą, i trzeba nam modlić się za tylu zagubionych katolików, często rozdartych, często wpędzonych na manowce przez kapłanów, także kapłanów tradycyjnych, o to, aby Pan Bóg pokazał im światło, aby dał im zrozumienie, aby otworzył, zerwał łuski z ich oczu, aby i oni odkryli to źródło naszego zbawienia, które wytryska na każdym katolickim ołtarzu, na którym sprawowana jest katolicka Msza Święta. Ofiara czysta. Nie podróbka jakaś. Ofiara czysta. Najświętsza Ofiara Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

I trzeba nam tym bardziej modlić się, moi drodzy, za kapłanów, aby potrafili powiedzieć „nie": *non possumus*. Trzeba nam modlić się za młodych kapłanów, za kleryków, aby potrafili pozostać wierni swojemu powołaniu.

ŚWIĘCENIA NA ODLEGŁOŚĆ

Bo kilka dni temu dostałem ciekawostkę, można by powiedzieć dziwadło, nawet byłoby śmieszne, gdyby nie było straszne, z Francji. Mianowicie: święcenia kapłańskie w jednej z francuskich diecezji. Kuria diecezjalna umieściła komunikat, rozsyłany, załączany do zaproszeń na święcenia, a mianowicie: zarówno diakoni przyjmujący święcenia kapłańskie, jak i członkowie ich rodzin, którzy zgodnie z reżimem sanitarnym [?] zostali zaproszeni do katedry, aby wejść na święcenia, muszą przedstawić aktualny wynik testu PCR wykonany nie później niż 48 godzin przed przyjęciem święceń kapłańskich, tudzież test antygenowy wykonany nie później niż 4 godziny przed rozpoczęciem uroczystości.

Śmiejecie się. I trzeba się chyba zaśmiać, bo co tutaj płakać i ronić łzy nad idiotami. Judaszami. Którzy sprawują kult świętego COVID-a. A może i Najświętszego COVID-a. I potem nie dziwi, że jak już ten biedny kleryczyna zrobi sobie, mózg mu wydłubią, pójdzie na te święcenia, to i tak będą one nieważne, bo francuscy biskupi z troski o zdrowie, bezpieczeństwo sanitarne, drugi rok z rzędu udzielają święceń na Kaszpirowskiego: wyciągają rączki z pewnej odległości, żeby broń Boże nie mieć żadnego kontaktu fizycznego z wyświęcanym diakonem. A tak podobno Pismo Święte znają, obeznani po kursach u protestantów, i nie doczytali, jak apostołowie wyświęcali, nakładając ręce. Kaszpirowski, Zbyszek Nowak, nie wiem, może za dużo telewizji oglądali i pomyśleli, że teraz łaskę sakramentu kapłaństwa można na odległość wysyłać. To może znajdzie się teraz jakiś posoborowy teolog, który wytłumaczy, na ile metrów, dziesiąt czy set, można kogoś wyświęcić. A może wystarczy, że rękę wyciągnie i wszystkich chłopów w promieniu kilometra księżmi zrobi? Nie wiem, co jeszcze posoborowa teologia wymyśli.

Bo wracając do punktu wyjścia, czyli do koncelebry, to być może niektórzy z was zastanawiali się, jak to jest, że ci księża stoją kilkadziesiąt metrów, sto, dwieście, na tych zlotach z Wojtyłą. Stoi tłum księży, zachwyt, dziesięć tysięcy księży koncelebrowało z papieżem. Tylko jak to ma się do katolickiej teologii, która wymaga, aby kapłan miał kontakt, widział to, co konsekruje? A taki ksiądz, który stoi kilkadziesiąt metrów od ołtarza, co on konsekrować może? Przerażające. Przerażające. Ile ma dziś miejsce symulacji Mszy, pseudoodprawiania. I, moi drodzy, zorientują się, że coś jest nie tak, jak już będzie za późno. Jak już powymierają ci, którzy jeszcze na Mszę Świętą dają, przynoszą. Słyszałem, że u was na Podkarpaciu jest piękny zwyczaj, pewnie w Polsce niedługo zaprowadzą: wymuszanie zamawiania Mszy na pogrzebach, jak to się odczytuje, kto na ile Mszy dał. Nie tędy droga do Pana Boga, moi drodzy.

WIELU WEZWANYCH, NIEWIELU WYBRANYCH

Ale zdając sobie sprawę z tego tsunami zła, które zalewa dzisiaj cały świat i cały Kościół Święty, trwajmy mocniej w wierze, trwajmy przy Najświętszej Ofierze. Wpatrujmy się w Przenajświętszą Hostię, w kielich z Przenajdroższą Krwią Naszego Pana, która została wylana za nas i za wielu, nie za wszystkich.

Wielu jest bowiem wezwanych, ale niewielu wybranych. I obyśmy my i nasi najbliżsi znaleźli się nie w gronie wezwanych, którzy to wezwanie Boże odrzucili, opluli rękę swego Dobrodzieja, ale obyśmy my, nasi najbliżsi, znaleźli się w gronie wybranych, a więc tych, którzy obmyją swoje dusze we Krwi Baranka i wybielą ponad śnieg, i tym blaskiem będą jaśnieć już na wieki, wpatrując się w oblicze Boże, oglądając Boga twarzą w twarz, co nie byłoby możliwe bez obmycia Przenajdroższą Krwią Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Krwi Chrystusa, zapłato naszego zbawienia, wybaw nas. Amen.